ŚWIAT

REDAKCJA I ADMINISTRACJA • WARSZAWA, SZPITALNA 12

Nr. 45. 9 LISTOPADA 1935 R.

CENA 1 ZŁ.

Parlament i Rząd u Grobu Żołnierza Nieznanego. Od lewej marszałek Senatu Prystor, premjer Kościałkowski, marszałek Sejmu Car



GORĄCE DNI ABISYNJI



Oddziały włoskie ciągną na front.

Pospolite ruszenie 75 tysięcy ludzi zebrało się w Addis Abeba dla oddania hołdu cesarzowi przed wyruszeniem na front północny. Obozowali oni w 18 tysiącach namiotów, rozstawionych na przedmieściach stolicy. Zdjęcie na prawo przedstawia trębaczy wojskowych, na czele oddziałów defilujących przed cesarzem.





Podczas przemówienia Haile Selassie do zgromadzonych wojowników entuzjazm ich był tak wielki, że ruszyli tłumem ku trybunie cesarskiej, aby mu z bronią w ręku złożyć hołd i przysięgę. Nadmiar entuzjazmu groził cesarzowi zgnieceniem w tłumie. Zdjęcie na lewo przedstawia moment, gdy gwardziści cesarscy siłą rozpędzają rozentuzjazmowanych abisyńskich wojowników.

SYMBOLICZNY DAR



Premjer Goering ogląda otrzymany od związków wojskowych bronzowy pomnik Fryderyka I-go, twórcy militarnej potęgi Prus.

ŚWIAT

REDAKTOR NACZELNY LEON CHRZANOWSKI

ROK XXX. Nr. 45 9.XI.1935

L. CHRZANOWSKI

Niepożądany czynnik równowagi

Konflikt i wojna włosko - abisyńska tak silnie zaabsorbowały uwagę całego świata, iż na chwilę jakby zapomniano o Europie. A przecież... w tej Europie przed wybuchem starcia afrykańskiego istniał szereg „punktów newralgicznych", były i są konflikty w zarodku, których wojna afrykańska nie usunęła. Przeciwnie, istnienie tych zagadnień — wpływa pośrednio bardzo silnie na kształtowanie się sił w konflikcie włosko-abisyńskim.

Przedewszystkiem Niemcy.

Czem zdobywała i zdobywa ustępliwość Francji Anglja? Wykorzystywaniem faktu, *że istnieją gotowe i szykujące się do zajęcia dominującego stanowiska w Europie Centralnej — Niemcy.*

Niemcy uzbrojone i zbrojące się. Niemcy zbrojące się przez szereg lat dzięki tolerancji Anglji, odżegnywającej się od wszelkiej misji interwencyjnej na kontynencie.

Kiedy wskutek tej polityki — siła Niemiec na kontynencie odrodziła się, w pierwszym światowym konflikcie, który pośrednio zagroził bezapelacyjnej supremacji Anglji na morzu Śródziemnem i Anglji kolonjalno - imperjalnej, umiała ona wywrzeć presję pogróżką zerwania swych zobowiązań zaciągniętych w Locarno!

Uzbrojone Niemcy stały się więc atutem Anglji.

Locarno — za poparcie przez flotę francuską na morzu Śródziemnem. Inna sprawa, że Locarno zawierane było po to, aby pokój... był trwały, aby uzbrojenie i wojowniczość Niemiec nie odrodziły się. Kiedy trzeba było hamować, wykrywać, potępiać, nie pozwalać na zbrojenie Niemiec — Anglja jak nadąsany Achilles zamykała się w swym namiocie dumnego odosobnienia.

Stary plan angielskiej polityki na kontynencie szachowania jednym uzbrojonym drugiego uzbrojonego został wykonany z dalekowzroczną precyzją. Pozorna, nonszalancka, nielogiczność polityki angielskiej — jeszcze raz święci powodzenie.

Ale poza tem powodzeniem polityki angielskiej — realnością codziennego dnia politycznego Europy są fakty bardzo jaskrawe. Do nich należą: posiadanie przez Niemcy armji lądowej prawie miljonowej, wyćwiczonej, uzbrojonej pierwszorzędnie; lotnictwa najnowocześniejszego w sile kilku tysięcy aparatów i kilku jeśli nie kilkunastu tysięcy lotników. Flota niemiecka rośnie i na zasadzie paktu londyńskiego może rosnąć do... 35% floty angielskiej. Na Bałtyku flota niemiecka jest już najliczniejsza. Przemysł wojenny i chemiczny pracują, aż... huczy. Przenikanie polityczne Niemiec do państw bałtyckich i bałkańskich prowadzone jest systematycznie.

Oto niepełny obraz sytuacji dzisiejszej. Oto obraz, wykazujący, że Niemcy stały się dominującym czynnikiem równowagi europejskiej. To już nie języczek u wagi,—przy stole obrad genewskich— *to siła potężna i aktywna.*

Do tego doprowadzili nas dyplomaci w roku 17-ym światowego pokoju!

Obawą przed tą siłą — wywarto już presję na Francję.

O istnieniu tej siły, o jej planach, zamiarach i rojeniach — nie wolno zapominać. Nie wolno zapatrzeć się na dalekie lądy, nawet wojujące — bo oczy zapatrzone tam mogłyby się nagle zbyt boleśnie przecierać.



Jeden z najlepszych portretów Marszałka Piłsudskiego (mal. ol. J. Świrysz-Ryszkiewicz)

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

PIEŚNI POPULARNE O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

PIELGRZYMKA KULAWEGO

Miała matka trzech synów, dwa były niemrawe,
a trzeci inwalida, ten ruszył na Wawel.
Nie miał grosza przy duszy, jedną nogę krótszą,
dziś było ponad siły, on myślał o jutrze.
A kiedy lgnął gdzie w bagnie, albo lazł po piachu,
nie marzył o spocznieniu, nie pożądał dachu,
tylko do tego tęsknił, do tego się śpieszył,
kogo Bóg w dom swój przyjął, na zawsze rozgrzeszył.
A gdy raz zasnął w szopie, u żyda czy chłopa,
stanął przed nim widzialny ten, którego kochał,
i rzekł: „Czyś oszalał, chłopie, by mnie szukać w trumnie?
Trupowi będziesz służył? Zostań lepiej u mnie,
Gdy chodzisz koło roli swej, lub uli pszczelich,
służysz mi lepiej, niżli owi na Wawelu".
Pyta kulawy: „Panie, alem ja – samotny?"
„Nie" – odrzekł, „bo ja jestem z tobą i z robotą,
z każdym, który bronuje, każdą, która piele,
z każdym, kto czystą odzież obleka w niedzielę,
i każdym, który nie ma koszuli na zmianę.
Nie samyś... kiedy kładziesz głowę sfrasowaną
na stół, ja jestem z tobą... nie szukaj mnie dalej.
Tam niema mnie. Kształt tylko zamknięto w krysztale.
Bardziej jestem, niż w trumnie, w każdej lichej wiosce,
nie szukajcież mnie w trumnie, ale w całej Polsce".

...O SUKNIE JEGO LOS MIOTALI

Kiedy uwierzyć trzeba było, że odchodzisz,
wzniosłeś się, zostawiając kształt twój, niby odzież:
mundur błękitny, wstęgę i święty obrazek,
w obie ręce ujęty, jak w zbożne wyrazy,
brwi groźnie zasępione, twarz z miłości wyschłą.
A do miejsca, skądś zniknął, oto tłumy przyszły
i gardłują, i każdy prawa jakieś rości...
...I już w ciżbie o suknie twe – rzucają kości.

Pełen charakteru portret Marszałka Piłsudskiego
Rzeźba Konstantego Laszczki



ZASŁUGI

Nie ten cieszy Dziadka w niebie,
kto się codzień przypochlebia
starości,
ale taki służy sprawie,
który doły popoprawia
przy moście.

Nie pochwali tego Dziadek,
kto mu stawia kolumnadę
w Poborzu,
ale ten mu będzie synem,
który łaźnie wszędzie w gminach
założy.

Nie potrzebny ów dobrodziej,
co zanudza na obchodzie
młódź szkolną,
a na każde wolne słowo
ma odpowiedź jednakową:
„Nie wolno!"

Ale weźmie ów nagrodę,
kto za serca chwyci młode,
– nie kołnierz.
O tym powie Dziadek z nieba:
„Spisał mi się tak jak trzeba!
mój – żołnierz!"

NIEBEZPIECZEŃSTWO

(W sprawie mieszkaniowej)

Trzeba stwierdzić z całą objektywnością, że słowa dwuch nowych sterników nawy państwowej, premjera Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego, znalazły szerokie i życzliwe echo w całej Polsce. Wyciągnięta dłoń ku współpracy ze społeczeństwem — oto pierwszy gest premjera. Żaden rząd bowiem rządzić nie może przeciw społeczeństwu ani bez społeczeństwa. Wytrawny polityk, stojący na gruncie rzeczywistości, jakim jest premjer Kościałkowski, nietylko wie o tem doskonale, ale to swoje doświadczenie kategorycznie postawił jako ideę przewodnią programu rządowego.

Niemniej rzeczowo i po męsku ujął swoje zadanie wice-premjer, min. Skarbu inż. Kwiatkowski. Dzięki niemu 33 miljony polaków dowiedziało się *prawdy dramatycznej*—ale nareszcie *prawdy*—o istotnem położeniu skarbu Państwa. Zdjęto nam wreszcie bielmo z oczu. Operacja była nagła, bolesna, ale *konieczna*. Teraz jednak po tej operacji pierwszej nastąpi nieuchronnie szereg innych, które ze strony rządu wymagać będą nietylko odwagi i woli, ale także głębokiego przemyślenia. Skarb jest pusty. Rząd nakłada nowe podatki. Ofiary poniesie w pierwszym rzędzie świat pracy.

Wobec istotnie katastrofalnego stanu rezerw skarbowych, wobec budżetu dalekiego od zrównoważenia — społeczeństwo, acz bez entuzjazmu, poniesie te ofiary, chociaż przekraczające niemal jego siły. (Wypowiedziały się już na ten temat związki pracowników państwowych). Poniesie ją jednak w tem przeświadczeniu, że, zgodnie z ogłoszonym programem min. Kwiatkowskiego, Państwo poczyni natychmiast kroki, które skompensują ofiary społeczeństwa — przez obniżenie kosztów utrzymania. Przedewszystkiem wicepremjer obiecał w programie swym o b n i ż k ę komornego. Komorne w Polsce w stosunku do poziomu innych wydatków sfer pracujących jest *niepomiernie wysokie*. Jak wykazują zestawienia Gł. Urzędu Statystycznego, jeżeli przyjmiemy rok 1928 jako porównawczy i oznaczymy liczbą 100, to okaże się, że do roku 1935 zarobki sfer pracujących umysłowo spadły o 20% — (statystyka niezmiernie optymistyczna, dodamy od siebie: zarobki te bowiem spadły w rzeczywistości znacznie więcej). Natomiast komorne *nietylko nie spadło, ale wzrosło o... 44%*. Czyli te dwie pozycje, które w roku 1928 były w stosunku racjonalnym — dzisiaj znalazły się na końcu rozwartych nożyc: zarobki wynoszą — *80%*, zaś komorne — *144%*. Przy nowych podatkach taki stan rzeczy stałby się gospodarczą *definitywną ruiną całego społeczeństwa*.

Rząd o tem wie, przeto zapowiedział zniżki komornego. Kiedy jednak pewne szczegóły projektowanego dekretu przedostały się do prasy — nastąpiło rozczarowanie.

Jak donoszą wieści zakulisowe — (podawane przez prasę rządową, więc chyba uzasadnione) — 15-procentowa obniżka komornego miałaby objąć tylko mieszkania najmniejsze do *trzech pokoi z kuchnią włącznie*. Mieszkania czteropokojowe pozostałyby na prawach dotychczasowych. Zaś mieszkania od 5 pokoi wzwyż — nietylko nie uzyskałyby zniżek, ale w dodatku *wyjęte by zostały z pod prawa o ochronie lokatorów!* Że niby jako mieszkania „ludzi zamożnych" nie zasługują na opiekę Państwa...

Jeżeli te pogłoski odpowiadają prawdzie, to stwierdzić trzeba, że nie otrzymałyby żadnych ulg szerokie warstwy ludności, które poniosą ciężar nowego podatku. Duże mieszkanie oddawna przestało być wyrazem zamożności jego lokatorów. Jeżeli mieszkanie 6-pokojowe przed wojną zajmowali rodzice z trojgiem dorastających dzieci, to dzisiaj to samo mieszkanie zajmują przeważnie ciż sami rodzice - staruszkowie, plus dwie albo trzy nowe rodziny — właśnie owych dzieci, albo i obcych. W sumie nierzadko kilkanaście osób pracujących, które nie mogły sobie pozwolić na luksus KUPIENIA SOBIE MIESZKANIA.

I tu dotykamy sedna sprawy. Kto na zasadzie ogłoszeń o wolnych mieszkaniach przypuszcza, że posiadamy w Polsce dostateczną ilość mieszkań, ten jest w najgłębszym błędzie. Mieszkań jest za mało, abyśmy mogli w Polsce mieszkać *po ludzku*. Mieszkań jest o *wiele zamało*. Dlatego w dalszym ciągu trwa najniemoralniejsza lichwa na artykule pierwszej potrzeby, jakim jest mieszkanie. Ta lichwa — to skasowane prawnie, ale W PRAKTYCE KWITNĄCE ODSTĘPNE ZA MIESZKANIE.

Odstępne najwyższe płaci się za mieszkania małe — bo są najbardziej poszukiwane. Dziś, po zapowiedzi obniżki komornego, odstępne na te mieszkania odrazu jaskrawo wzrosły. Bierze odstępne wyprowadzający się lokator, ale bierze z reguły i właściciel domu.

Dziś najlepszym interesem dla *właściciela domu jest jak najczęstsza zmiana lokatorów, połączona zawsze z pobraniem odstępnego*.

Jest to rzecz ogólnie wiadoma. Jeżeliby więc zniesiono ochronę lokatorów, zapewniającą znękanemu nadmiarem ciężarów społeczeństwu przynajmniej spokojny dach nad głową — wytworzyłoby to bez najmniejszej przesady w całej Polsce *nową wędrówkę narodów*.

Dla „odstępnego", dla tych dodatkowych, nieobjętych żadnym podatkiem, teoretycznie karalnych, nigdzie nierejestrowanych dochodów — właściciel domu dąży już teraz do jak najczęstszej zmiany lokatora. A cóż byłoby wtedy?

I z czego wynędzniałe nasze społeczeństwo miałoby ten pokątny haracz opłacać? *I jaki z tego zysk miałby Skarb Państwa?*

Jednomyślnie też przeciw skasowaniu ochrony lokatorów podniosły się głosy prasy wszystkich odcieni, jako minimum stawiając konieczność *jednakowej obniżki komornego dla wszystkich mieszkań w Polsce*. Tylko wtedy uznać będzie można, że rząd pociągnął *do nadzwyczajnych świadczeń wszystkich* właścicieli domów *narówni z innemi warstwami społeczeństwa*.

Obniżenie czynszu w części domów byłoby (poza niesprawiedliwością wobec lokatorów) również zupełnie niesłusznem uprzywilejowaniem kategorji najsilniejszej wśród właścicieli domów — mianowicie zamożnych właścicieli domów dużych, w śródmieściu.

Ponieważ nie kieruje nami żadna animozja kastowa, uważamy, czego nikt jeszcze dość silnie nie podkreślił, że należałoby natomiast właścicielom domów przyznać ulgi w bolesnej dla nich kwestji lokatorów bezrobotnych. Trzeba postawić kwestję jasno: bezrobotnemu ani piekarz, ani rzeźnik nie są obowiązani dawać bezpłatnie pożywienia, dlatego że bezrobotny. Wiadomo, że sprzedawany towar musi wytrzymywać jakąś kalkulację. Natomiast właściciel domu, mając lokatorów bezrobotnych, zmuszony do trzymania ich darmo, spełnia funkcję opieki społecznej, która powinna obciążać *nie prywatnego człowieka*, lecz *gminę, albo Państwo*. I ten niewątpliwie ciężki *a niesłuszny haracz powinien być z właścicieli domów zdjęty bezzwłocznie i przejęty całkowicie przez odpowiednie czynniki samorządowe lub państwowe.*

Głos nasz w sprawie mieszkaniowej nie jest odosobniony. W ciągu trzech dni ukazała się istna powódź artykułów i głosów społeczeństwa w pismach, których część tylko cytujemy: „Gazeta Polska", „Kurjer Poranny", „Kurjer Czerwony", „I. K. C.", „Express Poranny". Wyliczamy tylko pisma rządowe — a zamieściły one w tej sprawie po kilka artykułów, których traktować nie można, jak opozycyjnej obstrukcji. To są *głosy ostrzegawcze*, z któremi rząd liczyć się powinien. Kwestja bowiem jest jedną z tych, o które rozbić się może cała ufność, z jaką społeczeństwo przyjęło pierwsze enuncjacje nowego rządu.

Słusznie pisze głęboki znawca spraw społecznych, M. Jaroszyński, w „Gazecie Polskiej":

„A więc obniżka czynszów mieszkaniowych. Ze względu na bezpośredni i wydatny wpływ na poziom kosztów utrzymania, powinna być ona przeprowadzona śmiało, stanowczo, szybko i powszechnie. Wszelkie kompromisy, które w tym zakresie szczególnie zdają się grozić ze względu na czujność znanych „oporów", byłyby szczególnie szkodliwe — właśnie z powodu znaczenia, jakie w całości kosztów utrzymania posiada pozycja czynszu za mieszkanie".

Mamy nadzieję, że czynnikom decydującym w tej sprawie zależy przedewszystkiem na dokonaniu aktu sprawiedliwości w dziedzinie gospodarczej. Bez tego aktu (połączonego z innemi) nowe podatki doprowadziłyby całe społeczeństwo do kresów pauperyzacji, co przez zahamowanie obrotów odbiłoby się *w pierwszym rzędzie na Skarbie Państwa.*

TYDZIEŃ „ŚWIATA"

Tryumfalna hypokryzja

Pierwsze zabiegi Abisynji o przyjęcie do Ligi Narodów sięgają 1919 roku. Wówczas Abisynja natknęła się na gwałtowny sprzeciw Anglji, popartej przez niektóre dominja W. Brytanji. Kandydatura upadła.

W trzy lata później Abisynja znowu wznawia swe usiłowania i znów cała prasa i opinja angielska występuje przeciwko państwu „króla królów".

„Times", „Westminster Gazette" rywalizują poprostu w potępianiu czarnego państwa, a wielki tygodnik kolonjalny „West Africa" nie wahał się pisać: „Dla Abisynji jest sprawą niecierpiącą zwłoki znaleźć się w sferze wpływów angielskich. Trzeba będzie uciec się do metod interwencji i protekcjonizmu. Abisynja utraci niezależność". Tak twierdzono w Anglji w roku 1922! Liga Narodów istniała, jej zasady wówczas były znacznie silniej szanowane, niż dziś, a mimo to w Anglji głoszono zasadę utracenia niepodległości przez Abisynję. Dziś hasła Ligi są pretekstem tylko dla Anglji. Wielka Brytanja nie może darować Włochom, iż od roku 1919 przeniknęli na terytorjum, na którem Anglja chciała mieć „polowanie zastrzeżone".

Hasła Ligi są piękne. Prawa do niepodległości Abisynji nie może odmówić żaden polityk, który bezwzględności nie stawia piedestałów, ale ideologja Anglji tak bliska jest hypokryzji i obawie o własny interes, jak bliska jest jej konieczność supremacji na Morzu Śródziemnem.

Germanofilstwo w Hiszpanji

Nie zatarły się jeszcze w naszej pamięci „neutralne" i korzystne sympatje hiszpańskie podczas wojny. Tajemnicze punkty oparcia dla łodzi podwodnych, wygodne tranzyty żywnościowe i amunicyjne, świetne biura informacyjne w Madrycie, Barcelonie, San - Sebastjan—wszystko to miały Niemcy w Hiszpanji podczas wojny. Dziś stare sympatje znów się odzywają, a pokutują za nie... literaci hiszpańscy. Ostatnio wielkie wrzenie wywołało aresztowanie i skazanie wybitnego literata i dziennikarza hiszpańskiego Antonia d'Espina, który poddał surowej krytyce propagandę hitlerowską w Hiszpanji, krytykując również i samego Hitlera. Espina znajduje się w więzieniu w Bilbao od początku miesiąca. Najwybitniejsi literaci Hiszpanji: Azorin, Pio Baroja, Diez - Canedo, Maranon, de los Rios, de la Encina podpisali płomienny apel, domagając się zwolnienia Espiny. Stawiają oni niedyskretne pytanie, czy Hiszpanja przekształca się w wasala Niemiec.

Na ulicach Addis - Abeby sąsiadują barbarzyństwo i kultura. Nowoczesne auto dyplomaty zatrzymało się przy garbatym karzełku pokazującym sztuki, które cieszą się u widzów wielkiem powodzeniem.



Japonja przeciw blokadzie

(A). Aktywna polityka Japonji idzie od paru lat po linji ekspansji ekonomicznej. Na tej linji znalazła się parę lat temu Mandżurja — przekształciła się ona w niezależne państwo Mandżu-Ko. Niezależnie od Chin — ale stworzone i prowadzone na pasku przez Japonję. Aby módz lepiej uszczęśliwiać Mandżuko i bardziej dbać o jej... niepodległość, Japonja uniezależniła się nawet od Ligi Narodów, występując z Ligi, aby uniknąć jej pokojowych zaleceń. W imię niezależności Mandżurji Anglja nie mobilizowała swej floty — Mandżurja nie leży na drodze do Indji!

Ale ekspansja Japonji nie ograniczyła się na Mandżuko. Towary japońskie zwycięsko zalały Azję— dotarły do Abisynji, Europy, Ameryki. W obronie przed zalewem tej taniej produkcji niektóre państwa zastosowały blokadę celną i portową.

Protestując przeciw temu stanowi rzeczy, biuro prasowe japońskiego ministerjum wojny wydało broszurę propagandową, omawiającą sytuację międzynarodową. W broszurze tej znajdujemy następujące argumenty: „Japonja zmuszona jest do importowania wielkiej ilości surowców, które mogłaby otrzymywać ze swych własnych kolonji... Jeśli to położenie trwać będzie nadal, ludność Japonji skazana będzie na głód. Nasza emigracja jest zahamowana, gdyż Ameryka, Kanada, Australja, Brazylja zamknęły nam dostęp do swych portów, a towary japońskie wszędzie napotykają barjery celne.

Azja stała się obecnie kolonją Europy i Ameryki, — oto dlaczego Japonja odgrywa obecnie rolę przewodnika dla narodów azjatyckich".

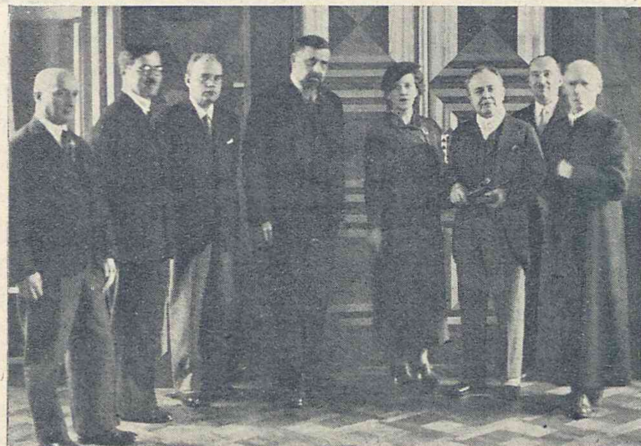
Charakterystyczne jest, że dla uzasadnienia tych tez politycznych broszurę propagandową wydało ministerjum wojny, a nie ministerjum spraw zagranicznych. Możemy ją więc raczej traktować nie jako exposé tez politycznych, lecz jako memento. Tembardziej, że w zakończeniu broszury znajdujemy takie wnioski: „Gdyby kiedykolwiek Europa i Ameryka porozumiały się, aby przeciwstawić się pochodowi japońskiemu wgłąb kontynentu azjatyckiego — Daleki Wschód ogarnąłby anarchja.

Z tego powodu Japonja musi się zbroić, aby bronić Dalekiego Wschodu przeciw wszelkim zakusom białych".

Trudno wyrażać się jaśniej, dobitniej i bez.... bawełny. Ach nie, z bawełną — ale strzelniczą!

Z KULTURY I SZTUKI

ODZNACZENIE JÓZEFA HOFMANNA



Znakomity polski pianista, Józef Hofmann, który wystąpił parokrotnie w Warszawie z niezwykłem powodzeniem, otrzymał z rąk min. Chylińskiego order Polonia Restituta za krzewienie kultu dla muzyki polskiej zagranicą. Stoją od prawej: wicem. ks. Żongołłowicz, Józef Hofmann, Małżonka znakomitego artysty, min. Chyliński, nacz. Zawistowski, mjr. Śledziński, dyr. Markiewicz.

Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie otrzymały w tych dniach cenny dar: piękną gdańską szafę z XVII wieku, przekazaną do zbiorów państwowych przez panią Emilję Pobóg - Rutkowską, z zapisu ś. p. Dominika Witke - Jeżewskiego, znanego miłośnika sztuki i kolekcjonera.

CENNY DAR DLA MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE



JAN WAŚNIEWSKI

DUSZA PRZEBUDZONA

Recenzję z książki Zygmunta Kisielewskiego „Dni listopadowe" (Dom książki polskiej 1935 r.) zatytułowałem z pozoru dość dziwacznie. Przypuszczam jednak, że autor zgodziłby się sam, iż powieść jego jest przedewszystkiem historją duchowego przeobrażenia się Józefa Rymszy, a dopiero potem powieścią historyczną o zaraniu niepodległości.

Wprawdzie oba te wątki — historyczny i psychologiczny — stapiają się w jednolitą całość, lecz Kisielewski - myśliciel wypowiada się raczej w wątku drugim.

Oto treść historyczna. Początek listopada 1918 roku. Warszawa tonie w mgłach. Jest wilgotno, głodno, przygniatająco. Atmosferę nudy, beznadziejnej wegetacji, głupich plotek i jeszcze głupszych kawałów maluje Kisielewski skondensowanemi barwami w typowo warszawskiej scenie odczytywania gazet w cukierni. Ale oto w tę atmosferę wkracza historja... Odrodzenie państwa polskiego, błysk czynu. Jedna z drobin ludzkich — urzędnik bankowy Józef Rymsza — zaczyna działać. Wicher dziejowy porywa go, każąc mu się stać jednym z wybitnych aktorów rozgrywającego się dramatu. Zdarzenia przewijają się w błyskawicznem tempie — tętno wypadków jest wprost zawrotne. Kisielewski kreśli pełen plastyki, barw i ruchu obraz powstawania państwa z niczego, a jego proza staje się niemal zadyszaną, rozbieganą...

Nad rodzącą się dopiero Polską wiszą dwie wrogie siły, gotowe każdej chwili ją zdławić. Siłami temi są: zrewoltowany garnizon niemiecki w Warszawie i komuniści. I jednym i drugim przeciwstawia się Rymsza, samym biegiem wypadków powołany do odegrania jednej z głównych ról w pierwszych dniach niepodległej Polski.

Taka jest w najogólniejszych zarysach historyczna część powieści.

A psychologiczna i filozoficzna?

Dla jej odczucia i zrozumienia sięgnijmy do motta, jakie autor umieścił na początku powieści. Brzmi ono: „Mówił o zadziwiającej, ukrytej prawie w każdym człowieku zdolności do gwałtownej przemiany"....

Tę przemianę bohatera ujmuje Kisielewski bardzo głęboko i przeprowadza jakby czterema wielkiemi etapami, wznosząc Józefa Rymszę coraz wyżej od podmiotu historji, od stanu „kamienia w bruku" aż po wyżyny najwyższych mistycznych osiągnięć — po wyżyny, na których twarz okala uśmiech wszechmiłości i wszechwyrzeczenia.

Na początku powieści spotykamy Rymszę jako najprzeciętniejszego z przeciętnych urzędników i niezbyt miłego pana domu. Przypadek sprawia, że bierze udział w rozbrojeniu oficera niemieckiego i od tej chwili staje się innym człowiekiem. Wygląda to tak, jakby zbudzona dusza narodu musnęła duszę jednostki, zapładniając ją siłą i genjuszem plemiennym. Tylko w ten, niejako mistyczny, sposób tłumaczymy sobie tę jasność myśli, tę szybkość decyzji, tę łatwość przewidywania, jakiemi odtąd będzie się odznaczał zaspany do niedawna buchalter bankowy.

Na tem kończy się etap pierwszy przemiany duchowej Rymszy. Etap drugi zaczynie się z chwilą, gdy pozna byłą dromaderkę a obecną działaczkę P. O. W.— Stefanję. Miłość zwali się na niego z siłą i fatalnością potęgi kosmicznej... Tego samego uczucia doświadczy Stefanja, dotknięta miłością jak nieszczęściem, jak ślepym losem. Wije się ona i szarpie niby ofiara w pazurach fatum.



Zygmunt Kisielewski.

Rymsza przeżywa ogrom męki, szamocząc się między obowiązkiem ojca rodziny a nową miłością i to jest etap trzeci w jego rozwoju.

Dla pisarza religijnego, jakim Kisielewski stał się wyraźnie od chwili napisania „Doktora Pawła"—cierpienie jest czemś twórczem — czemś, co przepaliwszy duszę na żużel, uszlachetnia ją i użyźnia na posiew ziaren duchowego odrodzenia. Taką rolę nieszczęście odegrało w życiu Rymszy.

Następuje wreszcie etap czwarty i ostatni. Cierpienie wydźwignęło Rymszę na zawrotne szczyty. Zrozumiał siebie, zrozumiał najbliższych (świetna scena z synem Adasiem), pojął świat, który mu się wydał cudowną jednością. Patrzy teraz spokojnie, zasłuchany nie w wicher zdarzeń i wypadków, ale w „głosy stamtąd"... Spogląda na sprawy ziemskie jakby z olbrzymich oddali i uśmiecha się mądrym uśmiechem przebaczenia i miłości. W tym uśmiechu zaciera się i ból, i zło, i męka, a rozkwita cisza i ukojenie. Jeszcze ostatni czyn, jeszcze kilka chwil życia... Zanim Rymsza wstąpi w progi wieczności, danem mu było wieczność tę odczuć i przeżyć aż do samego dna...

Skąd się wzięły w powieści te właśnie dwa wątki? Kisielewski jest człowiekiem silnej wiary, powiedziałbym więcej — jest człowiekiem żarliwym. Ta postawa wobec rzeczywistości zmusza go do poszukiwania pod pianą przewalających się zdarzeń nurtu stałego, niezmiennego, wiecznego. Dlatego w „Dniach listopadowych" spotykamy wątek historyczny pełen ruchu i zawrotnego tempa, oraz drugi psychologiczny — coraz większego uciszania się wewnętrznego.

Józef Piłsudski na Syberji

Wydawnictwo, które obecnie wkracza na półki księgarskie, łączy w sobie wszystkie elementy potrzebne, aby, mówiąc słowami gen. Składkowskiego, poprzedzającego dzieło przedmową, „oddalić się na odległość przekraczającą wymiary dzieła architektury, które chcemy podziwiać".

A więc przedewszystkiem tekst dzieła, liczący dwieście wielkich albumowych stron pióra M. B. Lepeckiego, jest rezultatem podróży, którą autor będąc adjutantem Marszałka, zrobił do miejsc zesłania. Wszystkie archiwa sowieckie stanęły mu otworem do dyspozycji. W dziele mamy reprodukcję systemem rotograwiurowym czternastu „bezcennych dokumentów, zdobytych przez Mjr. Lepeckiego", jak pisze obecny prezes Akademji Literatury, sam dawny Sybirak, Wacław Sieroszewski: Są to podania Piłsudskiego - studenta, Piłsudskiego-więźnia, na nich adnotacje odręczne władz, zawierające opinje o młodym buntowniku. W dziele mamy 120 fotografij, z których wyłania się ku nam twarz chłopca z włosami na jeża, sceny myśliwskie, domy, krajobrazy, izby....

Koloryt tych lat i tych zdarzeń w przedziwny sposób odtwarza dwanaście przepysznych plansz Zdzisława Czermańskiego, siedmiobarwnych, reprodukowanych w wielkości 21 na 33 cm., oraz 50 drzeworytów Stanisława Ostoi Chrostowskiego, drukowanych bezpośrednio z klocków rytowanych przez artystę.

Dzieło to, pod kierownictwem redakcyjnem Melchiora Wańkowicza, jest produkowane przez trzy największe zakłady drukarskie w kraju i stanowi cenny i jedyny wkład w literaturę o Marszałku i wielką pozycję w dziejach naszej grafiki.

„Cyrulik" czesze „Z przedziałkiem"



Lena Żelichowska, jako komsomołka.

„Cyrulik Warszawski" dał nowy doskonały program. Było najpierw „Pod włos", potem „Na jeża", a teraz jest „Z przedziałkiem". Na czem to polega? Jak mówi dowcipnie Jarosy — to tak jak u nas wogóle: „Trochę na prawo, trochę na lewo, a w środku nic".

Aluzję polityczną publiczność oklaskuje, ale jeśli chodzi o program „Cyrulika" — to niema w nim numerów, o którychby można było powiedzieć, że „w środku nic". Wszystkie mają werwę, coraz śmielszy dowcip, dużo politycznych aktualności — niezawodne tematy francuskich kabaretów literackich, do których „Cyrulik" z upodobaniem i powodzeniem nawiązuje. Teksty Tuwima, Hemara i Schlechtera przeważnie bardzo dobre. I wszystkie doskonale wykonane.

Rentgen przypomniał nam swe najlepsze czasy. W świetnej piosence na temat zmiany rządu wskrzesił styl paryskich chansonniers z przed ćwierć wieku i ich strój klasyczny: aksamitną kurtkę, rozwiany czarny fontaź. Dyskrecja i inteligencja, z jaką artysta podaje cięte polityczne kuplety i właściwy mu wdzięk wysuwają go na czoło programu.

Lena Żelichowska ma dwa numery o charakterze bardzo różnym — oba doskonałe i oba pysznie wykonane. „Komsomołka" Tuwima — sowiecka działaczka nastawiona na zmechanizowany entuzjazm społeczny — zdradza nam niechcący, w chwilach cichego „prywatnego" zamyślenia, drobne marzenie zwykłej małej kobietki: jakby to było dobrze mieć taki czerwony sztyfcik do malowania ust, jakiego używają „inturistki" cudzoziemki... Świetnie tu podkreśla artystka przejścia od nastroju do nastroju. W duecie z Jarosym widzimy znów Żelichowską zupełnie inną: „Ona nic — tylko on", czyli typowe, z najlepszej woli płynące, tak częste u kochających kobiet zadręczanie ukochanego swą troskliwością. Wykonawcy groteskowem ujęciem podkreślili zabawny tekst, wywołując istny huragan oklasków na widowni. Okazuje się, że mężczyzn zamęczanych miłością jest widać bardzo wielu...

Francuski wodewil z przed pół wieku na temat „Pani Ministrowej" znalazł w Hemarze dowcipnego tłumacza, w Perzanowskiej nieporównaną reżyserkę, a w Zimińskiej i Gierasieńskim świetnych wykonawców. Że zaś zmiana tek i w Polsce ostatnio wywołać mogła podobne konflikty w duszach kobiecych — przeto widzowie śmieją się z podwójną radością.

Gierasieński wycyzelował pozatem w sposób niezwykle komiczny, a bez szarży, nieszczęsną figurę petenta w urzędzie państwowym. Ten artysta, przez parę lat trzymający się zdala od sceny, przy każdym nowym występie każe na nowo podziwiać swój humor zupełnie specyficzny, oparty na niezwykłym aljażu komizmu i sentymentu.

Zosia Terné czupurnie oznajmia w swej piosence, że ma już „duszy po uszy" — i chce być kochana, jak prawdziwa dorosła kobieta. Stefcia Górska ma numer taneczny — niezupełnie fortunny. Może poprostu kabaret typowo literacki na bardzo wysokim poziomie, jakim stał się znowu „Cyrulik", — nie potrzebuje tańca? Górska ma tyle muzykalności i temperamentu, że powinnaby śpiewać w tym programie.

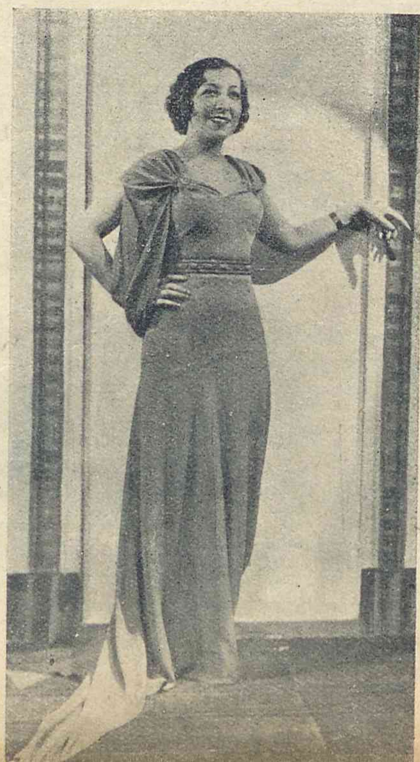
Kretyństwo warszawskich paniuś, plotkujących godzinami w kawiarni, wyśmiano dowcipnie w żartobliwym skeczu. Boruński i Gimpel dali pełne rytmicznego wyczucia tło muzyczne dla wszystkich numerów wokalnych. Jak przystało na rasowy kabaret literacki, na dekoracje się nie rujnowano, a te, które były, miały dowcip i groteskowe zacięcie.

Jarosy, rzecz jasna, jak zwykle — doskonały.

Brawo „Cyrulik" — sempre avanti!

Ch.





Na lewo: Tragiczna scena w Urzędzie Skarbowym

Na prawo: Mira Zimińska

ŁADNIE NA CO-DZIEŃ



Wytworny bronzowy komplet wełniany przybrany bronz. karakułami.

Dziś będzie mowa o stroju kobiety pracującej. O tej, której na rano nie trzeba powiewnych szlafroczków ani przytulnych liseuses do łóżeczka. Bo rano wyskakuje z łóżka, odprawia 10 minut gimnastyki, kąpie się i wychodzi do pracy.

Co powinno być podstawą, fundamentem programu toaletowego pani pracującej. Przedewszystkiem ładna suknia do pracy. Codzienna sukienka, w której będzie nam i wygodnie i ciepło i do twarzy — zaleta absolutnie niezbędna, zważywszy, że przecież nosić ją będziemy przez osiem godzin, prawie dzień w dzień. Model, który proponuję moim czytelniczkom, idealnie odpowiada tym wymaganiom.

Jest to komplet, suknia i płaszczyk, z mięciutkiej i ciepłej wełny bronzowej, przybrany bronzowemi karakułami. Jeśli ta kombinacja będzie ze względu na futro za droga, można zrobić ten model z wełny ciemno - szarej z szaremi barankami. Albo z ciemno - zielonej z imitacją czarnych fok.

Suknia zupełnie gładka, ma w pasie i przy szyi tak modne w tym sezonie szamerowanie pasmanteryjne zakończone bombelkami. Tak samo ozdobiony jest identyczny w kolorze kapelusik, model Courtier. Płaszcz trzy-ćwierciowy nadaje się doskonale na jesienny sezon, a jeśli na mrozy sprawimy do niego przypinany spód z lekkiego niedrogiego futerka, znakomicie zastąpi nam futro „pakułami na wierzch", jak pogardliwie określał imitacje futer jeden z moich wymagających znajomych. Rzeczywiście bez porównania lepiej sprawić na zimę elegancki płaszcz wełniany podbity futerkiem — co jest w tym sezonie bardzo modne — niż paradować w farbowanych szczurach, zającach czy innych skromnych zwierzakach, usiłujących bez najmniejszego powodzenia nadrabiać miną.

Futro naprawdę dobre — jest niestety drogie. Na to nic nie poradzimy. Jeśli zdarzy się niedrogie futerko „fantazyjne", jak jakieś pseudo - pantery, czy inne rodzimego chowu „tygrysy" — to bywa ono nietylko nietrwałe, ale w dodatku tak „bije w oczy", że codziennie nosić go nie można. A różne cielaki i „kare konie", ogromnie u nas rozpowszechnione dla swej praktyczności i trwałości, są jednak tak sztywne, grube, toporne, że prawdziwie kobiecego, wytwornego okrycia na miasto nigdy z nich nie wykombinujemy.

Aby całość była bez zarzutu — sprawimy do tego bronzowego kompletu ciemno - bronzowe półbuciki i rękawiczki z identycznej skóry i w identycznym kolorze, co owe bombelki przy pasku i przy szyi. I tak ubrane, pewne swej elegancji, wyruszymy w doskonałym humorze do pracy.

Kobieta pracująca jednak nietylko pracuje — powie pani. I słusznie. Kobieta pracująca więcej niż każda inna ma prawo do odpoczynku, do rozrywki, do zmiany otoczenia i biegu myśli. Ponieważ życie kobiety pracującej rzadko daje jej czas na przyjemności towarzyskie *popołudniu*, — przeto po sukni do pracy należy pomyśleć przedewszystkiem o sukni wizytowo - wieczorowej, któraby w sposób możliwie taktowny nadawała się i na wizytę, i do teatru i na dancing, czy wieczorowe zebranie towarzyskie. Bardzobym tu radziła rzecz niezwykle praktyczną, którą Paryż lansuje w tym sezonie, a która nazywa się „tailleur de minuit". Zrobiony z aksamitu, składa się ze spódnicy długiej i gładkiej, oraz żakiecika wciętego, z baskinką przeważnie odstającą (uwaga, panie tęższe, ten szczegół nie dla was!). Pod tym żakiecikiem można mieć albo wytworną bluzkę wieczorową np. koronkową, odpowiednią do teatru, na koncert, na bridża. Albo też mocno z tyłu wycięty stanik aksamitny, który po zdjęciu żakiecika przetworzy o razu skromną całość w zupełnie wieczorową toaletę na dancing a nawet wytworne prywatne zebranie tańcujące.

W ten sposób, mając właściwie dwie tylko suknie w garderobie — pani pracująca będzie dobrze ubrana. Ale przy tak skromnej ilości *jakość musi być bardzo wysokiej klasy*, zarówno w gatunku materjałów jak i kroju.

Lustucru.

Z NĘDZY—DO PIENIĘDZY

„Co możesz... — zarób. Wszystkiego nie rozchoduj odrazu. Resztę schowaj na jutro. — Jest to zasada, która myśl ludzką i trudy przemienia na złoto". — Zaledwie przed laty 17 odrodziła się Polska — po wiekowej niewoli i ruinach powojennych — z pustym skarbem, lecz z niezłomną wolą do zachowania bytu mocarstwowego i samodzielności ekonomicznej. To też zasoby pieniężne, jako wynik pracy twórczej narodu, stale wzrastają, skoro się zważy, że w samych tylko — K. K. O. — Komunalnych Kasach Oszczędności (366 zakładów regjonalnych) nagromadzono już bezmała 700 miljonów zł. kapitałów przy 1.300.000 wkładców.

Te zasoby pieniężne o charakterze lokalnym wywierają przemożny wpływ na życie gospodarcze Polski, obsługując potrzeby finansowe szerokich mas ludności (kredytobiorców). — Wzorem przeto Państw zachodnich ogół oszczędzający coraz bardziej się garnie do K. K. O., jako instytucyj lokalnych, stojących atoli na czele kapitalizacji w Polsce. — Założona przed 7 laty, jako Instytucja o cechach użyteczności publicznej i pupilarnej gwarancji funduszów lokowanych (vide Dekret P. Prezydenta Rzplitej z dn. 13. IV. 27 r.)



K. K. O. pow. Warsz.
Gmach własny (ul. Zgoda 7).

K. K. O. pow. Warsz. z siedzibą w Warszawie (na rozległy okręg podstołeczny) zdołała dzięki stałemu rozrostowi zespolić przy sobie 34.712 wkładców (książeczek) z 23.507.856 zł. wkładów i lokat przy 120 miljonach zł. obrotu rocznego. Niewzruszona rękojmia funduszów lokowanych w K. K. O., ustawowo poręczona całym majątkiem Związku Poręczającego (5 miast i 26 gmin) zapewnia temu zakładowi ugruntowaną działalność, wolną od wszelkiego biurokratyzmu przy bezwzględnej zarazem tajemnicy lokat i wkładów. Liczna klijentela, codziennie (do 1.000 osób) przez K. K. O. pow. Warsz. obsługiwana, jest najlepszym sprawdzianem zaufania społeczeństwa do tej Instytucji, posiadającej już siedzibę własną w gmachu nabytym przed 2-ma laty po Banku Przemysłowców Polskich (ul. Zgoda 7) oraz Oddziały: Pruszków, Piaseczno, Nowy-Dwór i Jeziorna. K.K.O. wydaje książeczki na okaziciela oraz imienne i za hasłem, prowadzi rachunki czekowe, udziela pożyczek: pod zastaw walorów, hipotek i na weksle poręczone. — Godziny czynności: od 8½ rano do 7½ popoł. (bez przerwy).

WANDA BRZESKA

Nowy sezon kulturalny w Poznaniu

Teatr Polski rozpoczął sezon kulturalny w Poznaniu mocnym akordem Solskiego, i zelektryzował z miejsca publiczność. „Judasz z Kariothu", „Intryga i Miłość" nadały ton poważny i dostojny. Zaraz też odebrzmiał własną pobudką Teatr Nowy, wystawiając „Most" Szaniawskiego, w świeżo zreorganizowanym, obiecującym zespole nowych artystów. Potem przyjechał Marjusz Maszyński i już życie teatralne w Poznaniu rozegrało się pełnią różnych możliwości.

Równocześnie obudziło się, po sennej ciszy przydługiego lata, również i życie artystyczno - literackie. Enfilada pięknych, stylowych sal w Pałacu Działyńskich została udekorowana nowemi obrazami Jackowskiego, Jasnocha, Bartla i innych, plastycy odbyli kilka gorączkowych posiedzeń, w rezultacie których pokoje klubowe zapełniły się skrzyniami, sianem, papierami; pakowano bowiem nagwałt eksponaty na wystawę „Plastyki" w IPS-ie Warszawskim. Potem, uciszyło się aż do chwili inauguracyjnego Czwartku Artystyczno - Literackiego w sali kolumnowej.

Pierwszemu temu Czwartkowi w nowym sezonie nadany został charakter bardzo uroczysty. Poproszony z referatem senjor tutejszych publicystów, senator dr. Bernard Chrzanowski podzielił się z publicznością swojemi wspomnieniami o Żeromskim. Żeromski więc otworzył niejako sezon, przez co i w Pałacu Działyńskich nastrojono życie kulturalne na djapazon wysoki. Uświetnili uroczystość czwartkową obecnością swoją różni poznańscy dygnitarze, a więc wojewoda Kwaśniewski, wicewojewoda Walicki, prezydent miasta pułkownik Więckowski, zastępca rektora Uniwersytetu w gronie innych profesorów. Stawiła się elita publiczności.

Ale nie pozwolono społeczeństwu spocząć na laurach tego pierwszego wieczoru. W tydzień potem, bowiem, odbył się w Pałacu Działyńskich zaraz następny Czwartek Literacki, i to już XXV z rzędu. Oddano go tym razem w ręce najmłodszych, akcentując tym sposobem łączność myśli kulturalnej dawnej ze współczesną. Urządzili więc swój własny Wieczór Autorski poeci z grupy „Promu". Wieczór ten miał cechę naiwnej a bardzo serdecznej prostoty. Wstępowali kolejno na małą estradę młodzi autorzy, opowiadając o tem, czem jest dla nich poezja, jak przeżywają głęboko świat piękna i jak pragną w formę najwłaściwszą ująć bogactwo własnych przeżyć. Deklamowali bezpretensjonalnie i zupełnie poprawnie szereg swoich wierszy, budząc życzliwe echo u słuchaczy i nięcąc gorące oklaski. A poezje te miały niejednokrotnie rzeczywistą wartość artystyczną, cechowała je szczerość i bezpośredniość. Szczególniej podobały się „Miasteczko" i „Św. Franciszek" Edwina Herberta, „Honorka" Przyłuskiego, przekłady francuskie Allana Kosko, dalej oklaskiwano również z uznaniem poezje Eugenjusza Morskiego, Zygmunta Psarskiego i Haliny Brodowskiej. „Prom" jest zespołem sześciu wiernych przyjaciół, którzy występują zawsze razem i wydają wspólnie własny miesięcznik pod tym samym tytułem. W Poznaniu tworzą oni rodzaj klubu poetyckiego a przecież, co jest bardzo charakterystyczne, żaden z sześciu nie jest polonistą. Należą, jako grupa odrębna, do Związku Zawodowego Literatów Polskich, a z nim razem do Zrzeszenia Artystów w Pałacu Działyńskich.

A Pałac Działyńskich w bieżącym sezonie zamierza rozwinąć bogaty i ciekawy program działalności. XXIV Czwartek Artystyczno - Literacki ma na odmianę inny charakter. Przyjechał nań z wykładem Jerzy Remer, generalny konserwator w Min. W. R. i O. P. — z prelekcją na temat ochrony zabytków sztuki. — Inicjatorzy imprez w Pałacu Działyńskich pragną bowiem, w tym roku, nie ograniczać się wyłącznie do dziedziny zainteresowań literackich, ale, czyniąc zadość życzeniom zorganizowanych w Zrzeszeniu plastyków i zainteresowaniom społeczeństwa poznańskiego, przygotowali szereg wieczorów poświęconych sztuce i ogólnym problemom kulturalnym.

Naturalnie, zależy Poznaniowi w pierwszym rzędzie na tem, aby poznać i usłyszeć gości pozamiejscowych. Przybył więc wydawca „Roju" p. Melchjor Wańkowicz i mówił o swoich włóczęgach po jeziorach i rzekach Mazur Pruskich. Przyjechał Jan Wiktor z różnymi cudami o zabobonach bacowskich w Pieninach. Wybierze się również i Zofja Nałkowska, i Pola Gojawiczyńska do Poznania, a prócz nich prof. Politechniki Warszawskiej Edgar Norwert, zainteresowany artystyczną rozbudową miast polskich, min. dr. Maurycy Jaroszyński, który będzie mówił o problemach kulturalnych w samorządach miejskich, dr. Aleksander Guttry, który właśnie powrócił z Italji, i prof. Uniwersytetu Lwowskiego, dr. Roman Ingarden, pragnący rozwinąć w Poznaniu dyskusję na temat: „czy dzieło teatralne jest dziełem literackiem". — Prócz tych prelegentów figurują już w kalendarzu czwartkowym i inni, tak, że do końca roku program jest bogato i ciekawie wypełniony.

Czwartki Literacko - Artystyczne w Pałacu Działyńskich nie są jednakże jedyną działalnością ruchliwego zespołu. Organizuje je Związek Zawodowy Literatów, a Zrzeszenie ma prócz tego zamiar wystąpienia na forum szersze, na prowincji wielkopolskiej. W przygotowaniu jest więc wystawa okrężna obrazów, rzeźb i grafiki. Objedzie ona kolejno, prawdopodobnie w specjalnym autobusie, miasteczka wielkopolskie. Równocześnie do tych oddalonych od centr cywilizacyjnych ośrodków wyśle Pałac Działyńskich własnych prelegentów. Zdecydowano bowiem sprowadzać do Poznania gości z innych miast polskich, a na teren Wielkopolski kierować literatów i publicystów poznańskich. Tym sposobem Pałac Działyńskich promieniować będzie w szerokim zasięgu.

A Poznań sam jest jakoś bardzo ruchliwie usposobiony z początkiem jesieni. Co niedziela odbywają się różne uroczystości. A więc był pochód właścicieli ogródków działkowych, rodzaj korowodu kwietnego na udekorowanych symbolicznie, różnemi rogami obfitości, altankami, łabędziami i t. p. wozach. Był zjazd Kapewiaków i defilada uroczysta przed Pomnikiem Wdzięczności. Była wystawa ogrodnicza i wystawa gospodarcza p. t. „wszystko dla pani" i interesująca wystawa „Wnętrza". W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych otworzono również sezon.

Poznań obudził się więc znów do życia po letargu długich miesięcy letnich.

MUZYKA ZAGRANICĄ

Maurice Chevalier w Casino de Paris

Występ Chevalier powitany był w Casino de Paris jako powrót syna marnotrawnego. Przedstawienie miało charakter bardzo intymny — nie znaczy to, że sala świeciła pustkami, przeciwnie wypełniona była do ostatniego miejsca — lecz właśnie przez stałych bywalców, prawdziwych paryżan, znawców „chanson" i „goulus". Dlatego wszyscy czuli się, jak u siebie. Ukazanie się Chevalier na scenie powitane zostało huraganem oklasków, tupania, okrzyków. Słynny aktor widocznie wzruszony dziękował gorąco.

Program swój zaczął od piosenki Mirelle i Jean Nohain „Quand un vicomte rencontre un autre vicomte".

Już po pierwszej zwrotce tej piosenki:

„Quand un vicomte
Rencontr' un autr' vicomte
Tout ce qu'ils s'racontent
C'est des histoir's d'vicomtes".

kontakt z salą był nawiązany i publiczność była pod urokiem artysty.

W piosence tej tempo zwiększa się stopniowo, by w ostatniej zwrotce dojść do zawrotnej szybkości. Publiczność po każdem słowie, każdym takcie coraz więcej poddaje się urokowi artysty. I oto ten paryżanin z Hollywood, występując sam przez 50 minut, ani na chwilę nie nuży i nie nudzi. Przedewszystkiem wszystkie piosenki są doskonałe, no a przytem ta nadzwyczajna interpretacja, pełna humoru, elegancji i wdzięku, potrafi z każdego utworu wykrzesać dodatnie strony. Na zakończenie ulubiona „Valentine".

Rewja ta pod tytułem „Parade du Monde" składa się z szeregu dość banalnych scen, obrazujących życie poszczególnych krajów. Zespół składa się przeważnie ze znanych sił zagranicznych.

Z radością należy podkreślić, że po Maurice Chevalier najwięcej zajmuje miejsca i wysuwa się na plan pierwszy znakomity balet polski Parnela. Na czele tego 20 osobowego zespołu króluje Zizi Halama. Wielki entuzjazm budzą obrazy „Dans un vieux parc en Pologne", „La fête des moissons en Pologne". Pozatem nasz balet bierze udział w wielu innych obrazach, jak „Une chasse en Ecosse", „La parade de la paix", „Un soir en Vienne". W tym ostatnim Parnell i Halama czarują publiczność paryską doskonale tańczonym walcem Straussa. Balet rosyjski, również biorący udział w tej rewji, stoi na dużo niższym poziomie.

GDZIE ŁATWIEJ?

Dzienniki przed niedawnym czasem doniosły, że pewien śmiałek na samotnym jachcie wyprawił się na Wyspę Kokosową, leżącą gdzieś koło Costariki, by tam szukać skarbów, zakopanych ongiś przez piratów. Nie odstraszyły go niebezpieczeństwa dalekiej podróży i pobytu na dzikiej wyspie i jest pewien, że swego dopnie.

Inni wybierają się szukać złota na Alaskę i znowu nie odstraszają ich od tego straszliwe mrozy podbiegunowe, które trzeba tam przetrzymać.

Przykładów takich niebezpiecznych wypraw jest wiele. Rzecz jasna, że chodzi tu nietylko o zdobycie tajemniczych skarbów, ale i o przygodę.

Każdy z nas jest w tem położeniu, że ani po przygodę, ani po skarb nie potrzebuje wyprawiać się za morze, ani pod biegun. I jedno i drugie może mieć tańszym kosztem u siebie w domu. Niewątpliwie bowiem jest piękną przygodą wygrać na Loterji Państwowej, a gdy duża suma nieoczekiwanie wpadnie do kieszeni, to ma się skarb.

Poszukiwaczy zatem przygody i skarbów zawiadamiamy, że ciągnienie II-ej klasy 34-ej loterji rozpoczyna się już 15 listopada i potrwa cztery dni. By uniknąć nieporozumień, losy do tej klasy należy odnowić natychmiast, a w każdym razie nie później jak 9 listopada.

SŁUCHAMY PŁYT

ZAGRANICZNE PŁYTY COLUMBJI.

Jak zwykle, w zagranicznej produkcji przeważają foxtroty. Mamy ich wiele w nagraniu różnych zespołów orkiestrowych.

„You're the Top", typowy foxtrot angielski, który zawsze przypomina mi kłócące się przekupki na Starem Mieście. Saxofony na zmianę z puzonem wyrywają sobie co kilka taktów tak zwaną melodję, aby cieszyć się krótkiem zwycięstwem. Możnaby też porównać z 2 głosowemi inwencjami Bacha. (Już słyszę okrzyki grozy i oburzenia za tę profanację!).

„Anything goes" („Nic nie idzie") — tytuł świetnie dobrany do melodji, która zdaje się stać na miejscu. Nie radzę słuchać tego foxtrota ludziom niecierpliwym i o słabych nerwach. Wykonanie dobre znanej orkiestry B. B. C. pod dyrekcją Halla.

Bardzo proste w konstrukcji jest nagranie orkiestry „Little Jack Little" omawianej poprzednio „Lullaby of Broadway" z filmu „Poszukiwaczki złota". Z tegoż filmu foxtrot „I'm goin' shopin with you" składa się z samych synkop i urywanych nut. Wytwarza to nerwowy rytm, którego doskonałem przeciwstawieniem jest spokojny i flegmatyczny bas, śpiewający refren.

Najlepszemi do tańca są 2 foxtroty orkiestry „Savoy Hotel" pod dyr. Gibbonsa. „In a little Gypsy tea room" o tęsknej, cygańskiej melodji ma dobrze brzmiące epizody fortepianowe. „Prisionero" tango z hiszpańskim refrenem nagrywa orkiestra Geralda; interesujące są przejścia na harmonjach. Walc angielski „Marina" odznacza się śliczną barwą, pełną tajemniczych niedomówień i znaków zapytania. Foxy „Bonjour Mam'selle" i „Paris in the spring" nie wznoszą się ponad przeciętność.

Bardzo efektownie stosowane crescendo nagle zrywane spotykamy w ślicznem tangu „Je ne sais pourquoi je taime". Również dobre jest tango „Aujourd'hui", miły głos śpiewa refreny; gra orkiestra Orlando.

Zespół Harry Rosenthala wyróżnia się artystycznem wykonaniem banalnych utworów i pięknem brzmieniem instrumentów. Walc angielski „Let me sing you to sleep with a lowe song" jest bardzo przyjemny do słuchania, zwłaszcza w drugiej części, dyskretnej w sile dźwięku. —

W refrenie foxtrota „Hr. Mrs. is the name" miłą nowością jest głos kobiecy wśród kilku głosów męskich. Ożywia to i urozmaica monotonję melodji.

Głębokim i soczystym dźwiękiem odznacza się gra skrzypka Sandlera w romansie cygańskim „Illusions" oraz w tęsknym utworze „Give me your heart".

H.

OLA GLINKÓWNA,
świetna tancerka baletu Opery Warszawskiej.





EDMUND PŁOŃSKI,
znany artysta Opery Warszawskiej

Wycieczki lotnicze do Berlina

Pierwsza wycieczka lotnicza do Berlina z Warszawy i z Poznania w końcu października była nowością, która odtąd powtarzać się będzie regularnie co środę.

W każdą środę odlatuje samolotami P. L. L. „Lot" z tych dwu miast wycieczka lotnicza, trwająca 3 dni, połączona ze zwiedzaniem Berlina.

Za ryczałtową cenę pasażer otrzymuje pełne świadczenia turystyczne, zorganizowane przez Orbis: paszport, wizy, przeloty, przewozy na lotniska, mieszkanie i utrzymanie w pierwszorzędnych hotelach, zwiedzanie Berlina autokarem. Jest to naprawdę beztroski lot.



HENRYKA KAMIŃSKA,
pełna wdzięku tancerka baletu Opery Warszawskiej.

Z PŁYT

Sezon martwy się skończył — zaznacza się to wyraźnie w nowych nagraniach paryskich.

Józef Schmidt, tenor znany w Polsce z estrady i filmu, zachwyca nas i na płytach. Barwa jego głosu przypomina Carusa, — ciepły, miękki, a jednocześnie silny, prawie bohaterski. W pieśniach z filmu „Wokoło świata" — „Frag nicht" i „Ein lied geht um die Welt" (Odeon) oraz w 2 piosenkach włoskich „Ty, tylko ty" i „Canzonetta" (Ultraphone AP) wykazuje przytem rzadko spotykaną umiejętność śpiewania i interpretacji.

Marian Andersen, mulatka, obdarzona nieprzeciętnym głosem o rozległej skali od altu do koloratury, również dobrze jest znana Warszawie ze swych koncertów.

Piosenka jej „Heav'n, Heav'n" (Niebo, Niebo) rzeczywiście pełna jest niebiańskiego uroku i szlachetności interpretacji. Równie piękną jest druga strona płyty „Someli mes I feel like a motherless child" („Czasami czuję się jak sierota").

Bardzo ładnym głosem odznacza się murzyn Hugues Cuenod w 2 piosenkach „Ride on Moses" i „O Lord what a mornin".

1000 DOLARÓW ZA NAJLEPSZĄ KOMPOZYCJĘ NA KWARTET SMYCZKOWY.

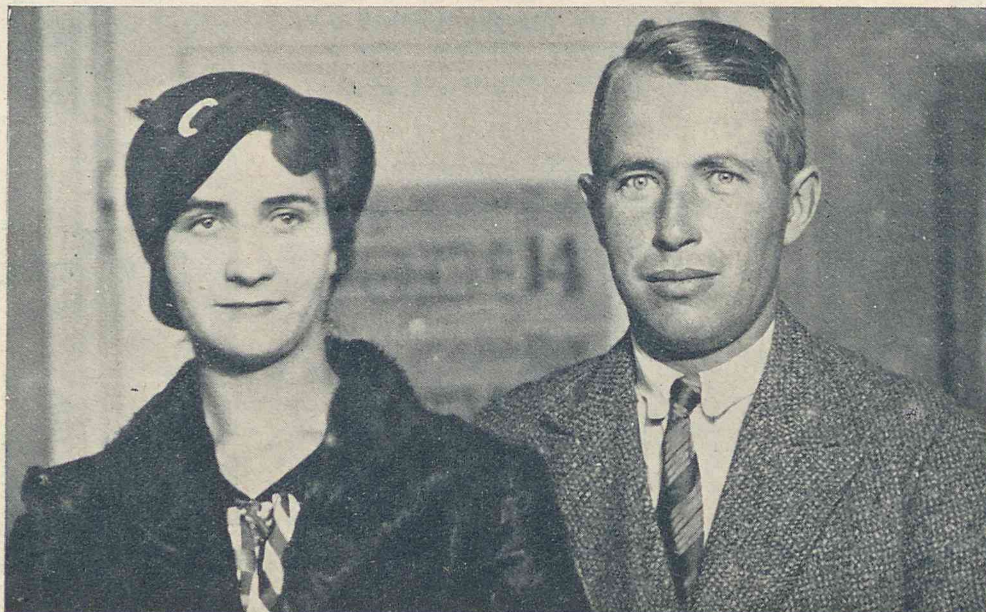
W celu zachęcenia i dopomożenia kompozytorom wszystkich narodowości, zmuszonym tak często do zarobkowania w warunkach mało mających wspólnego z muzyką—„Sprague Coolidge Foundation" podaje do wiadomości wszystkich stowarzyszeń kompozytorów, że przyzna 1000 dol. za najlepszą kompozycję (niewydaną) na kwartet smyczkowy. Ograniczeń co do formy, długości utworu i t. p. niema żadnych.

H.

Z GALERJI SZCZĘŚLIWCÓW

Jedną z ćwiartek losu Nr. 64.836, na który w pierwszej klasie 34-ej Loterji Państwowej padła wygrana 100.000 zł., nabyło grono ośmnastu pracowników Wojskowych Warsztatów Balonowych w Jabłonnie.

W ich imieniu, przypadającą na tę ćwiartkę kwotę 20.000 zł. odebrali p.p.:



Wanda Głowacka i *Leonard Dobrowolski,* których podobiznę widzimy powyżej. Na każdego z uczestników spółki koleżeńskiej przypadnie więc przeszło 1.100 zł., co dla kieszeni robotniczej stanowi sumę poważną.

Dnia 15 listopada r. b. rozpoczyna się ciągnienie II-ej klasy. Plan przewiduje po dwie wygrane w kwocie 100.000, 50.000 i 20.000 zł., dziesięć — po 10.000 zł. oraz bardzo wiele pomniejszych. Niezależnie od tego — tak, jak to było w pierwszej klasie — wylosowane będą cztery wygrane dzienne po 25.000 zł. każda.

Czas zatem odnowić los do drugiej klasy.

Dokąd jechać w listopadzie?

Listopadowy numer miesięcznika „Turystyka" informuje o tych możliwościach wyjazdów, tanich wycieczek i ryczałtowych pobytów wypoczynkowych i kuracyjnych, jakie są najkorzystniejsze w jesieni.

Pobyty ryczałtowe w Rumunji, wycieczki do Wiednia i do Budapesztu, wycieczki morskie do Palestyny i t. p. — oto obecne okazje. Nowością są 3-dniowe wycieczki lotnicze z Warszawy i Poznania do Berlina, odlatujące w każdą środę.

Prócz tego znajdujemy w „Turystyce" wiadomości o przygotowaniach do sezonu zimowego, wyjaśnienia o udogodnieniach, jakie dają turystom akredytywy i czeki podróżnicze, oraz obfitą kronikę.

Ilustracje, artystyczna barwna okładka.

Szlak turystów amerykańskich ma prowadzić przez Polskę

W tych dniach bawili w Warszawie dyrektorowie Oddziałów i kierownicy „American Express Company", jednej z najpoważniejszych instytucyj turystycznych w Stanach Zjednoczonych.

Amerykańscy organizatorowie turystyki okazywali duże zainteresowanie kwestją turystyki do Polski. Między innemi dyrektorzy „American Express Company" przewidują uwzględnienie Polski w szlaku turystycznym, organizowanym dla Amerykanów przez Anglję, Danję, Szwecję, Finlandję do Rosji Sowieckiej, w drodze powrotnej przez Polskę z ewentualnemi wycieczkami po Polsce.

Goście amerykańscy podkreślali również w rozmowach z dyrektorami Polskiego Biura Podróży ORBIS konieczność utworzenia w Stanach Zjednoczonych Biura Informacyjnego o Polsce. Brak takiej instytucji sprawia, że społeczeństwo amerykańskie nie orjentuje się i nic niemal nie wie o Polsce. Goście powoływali się na fakt, że sami otrzymywali listy od rodzin, adresowane „Warsaw - Russia". Informacje o Polsce są tembardziej potrzebne, że warunki są u nas specyficzne i nieznane Amerykanom.

Dyrektorowie „American Express Company" zwiedzili Warszawę, byli podejmowani przez Dyrektora Linij Żeglugowych Gdynia — Ameryka, p. Leszczyńskiego, i złożyli wizytę prezydentowi Miasta st. Warszawy, Min. S. Starzyńskiemu.

PARYŻ W DZIEŃ ZADUSZNY



Olbrzymi dowóz kwiatów na targi paryskie w dniu Zadusznym.

Przed wyjazdem zagranicę

Dla wygody podróżnych, wyjeżdżających zagranicę, wprowadzono w Polskiem Biurze Podróży Orbis sprzedaż biletów kolejowych. Podróżni unikają przez to kłopotów w drodze, na obcych dworcach, a nie dopłacają nic, gdyż bilety zagraniczne sprzedaje się według urzędowych taryf.

Również i bilety na miejsca sypialne w pociągach sprzedają placówki Orbisu po cenach taryfowych.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Ś. P. JÓZEF DZIĘCIOŁOWSKI.

W tych dniach zmarł ś. p. Józef Dzięciołowski, dyrektor drukarni „Kurjera Warszawskiego".

Ś. p. Józef Dzięciołowski urodził się w Warszawie, 6 marca 1863 r. Od r. 1888 bez przerwy pracuje w „Kurjerze". Zacząwszy od funkcji młodego pracownika zecerskiego, w miarę upływu czasu zdobywał sobie uznanie pracodawców i awansował na odpowiedzialne stanowisko kierownicze w zakładach drukarskich „Kurjera Warszawskiego".

Zmarły ogniskował w sobie wszelkie cechy dobrego obywatela, który na skromnym odcinku swej pracy potrafił zawsze wysoko nieść sztandar swego zawodu. W ciągu długich lat stykał się z wieloma, którzy później stanęli na świeczniku w literaturze lub publicystyce polskiej. Całe pokolenia pisarzy i literatów znały go blisko, zachowując na zawsze najlepsze wspomnienia, niepozbawione serdecznego przyjacielskiego uczucia. Zawsze wesół, zawsze pełen pogody, nigdy nie miał wrogów, lecz przeciwnie pomnażał szeregi przyjaciół.

Towarzyszy mu żal głęboki i współczucie dla tych najbliższych, którzy śmiercią jego okryci zostali ciężką żałobą.

Wszystkie zdjęcia z rewji mody w Adrji zostały wykonane przez fot. J. Malarskiego.

WYNIKI KONKURSU „ŚWIATA"

„CO DLA KOBIETY CENNIEJSZE: PIĘKNOŚĆ, INTELIGENCJA, MAJĄTEK CZY ZDROWIE?"

Ogłaszamy dzisiaj drugą listę nagrodzonych, a następną zamieścimy w najbliższym numerze „Świata". Odpowiedzi trafne nadesłali:

NAGRODA XI. **Pani Ola Ludwikiewiczówna, Warszawa,** książki wartości 25 złotych.

NAGRODA XII. **Pan Bronisław Żmijewski, Warszawa.** książki wartości 15 złotych.

NAGRODA XIII. **Pan Tadeusz Szwajs, Warszawa,** książki wartości 15 złotych.

NAGRODA XIV. **Pani Janina Blinkiewicz, Mińsk Mazowiecki,** książki wartości 15 złotych.

NAGRODA XV. **Pani Marja Kędzianka, poczta Tewle,** książki wartości 15 złotych.

NAGRODA XVI. **Pani Marja Latalska, poczta Staszów,** książki wartości 15 złotych.

NAGRODA XVII. **Pani Janina Próchnicka, Tomaszów Lubelski,** otrzymuje 2 książki.

NAGRODA XVIII. **Pan Tadeusz Lampe, Warszawa,** otrzymuje 2 książki.

NAGRODA XIX. **Pan Roman Kotarski, Czamanin,** otrzymuje 2 książki.

NAGRODA XX. **Klub „Resursa", Poznań,** otrzymuje 2 książki.

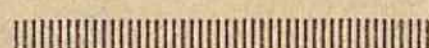
NAGRODA XXI. **Pani Marja Lewandowska, Milanówek,** otrzymuje komplet 40 numerów tygodniowego wydawnictwa „Świata" pod tyt. „POWIEŚĆ I NOWELA", zawierający dwie całe powieści: Estaunié „Głos z za świata" i Zoricza „Lekkomyślna powieść", oraz liczne nowele, bogaty dział humoru i wybór najnowszej twórczości literackiej polskiej (320 stron formatu „Świata").

NAGRODA XXII. **Pani Helena Swobodówna, Majdan Kolbuszowski,** Komplet, jak powyżej, 40 numerów tygodniowego wydawnictwa „Świata" pod tyt. „POWIEŚĆ I NOWELA" (jak nagroda XXI).

NAGRODA XXIII. **Pan Konrad Belwendt, Gniew Pomorski,** Komplet 40 numerów tygodniowego wydawnictwa „Świata" pod tyt. „POWIEŚĆ I NOWELA" (jak nagroda XXI).

NAGRODA XXIV. **Pani Cecylja Kęsicka, Kolno,** Komplet 40 numerów tygodniowego wydawnictwa „Świata" pod tyt. „POWIEŚĆ I NOWELA" (jak nagroda XXI).

NAGRODA XXV. **Pani Janina Łapińska, Warszawa,** Komplet 40 numerów tygodniowego wydawnictwa „Świata" pod tyt. „POWIEŚĆ I NOWELA" (jak nagroda XXI).



Na tem dzisiejszą listę nagrodzonych zamykamy. Dalsza lista nagrodzonych ogłoszona będzie w najbliższym numerze „Świata".



Józef Węgrzyn stworzył ciekawą i piękną kreację.

KRÓL LEAR wystawiony niedawno w Teatrze Polskim wcielony został do żelaznego repertuaru Teatrów T. K. K. T.



Szereg plastycznych i pomysłowo skonstruowanych scen przyczynił się do głębokiego wrażenia, jakie ten wspaniały utwór wywierał na zgromadzonej publiczności



Redaktor *L. Chrzanowski* Wydawca: „ŚWIAT" Spółka Wydawnicza z o. o. Druk. Galewski i Dau, Warszawa

P